

GONIEC i ISKRA

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedynczy 20 ct. w. a.

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i 1. każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek**, wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23., oraz *bezpłatnie* *premie*. Prenumerata na **Gońca i Iskry** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem** i *premiami* wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 zlr., półrocznie 4 zlr., rocznie 8 zlr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów »**Gońca i Iskry**«, kosztuje 10 ct. w. a.; tak samo *dodatki*. W Poznańskim i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylii, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 23.** Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami *w listach rekomendowanych*, albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

Od Administracji.

Z powodu przeniesienia pism naszych do drukarni Wgo Szyjkowskiego i zaszłych z tego powodu przeszkód technicznych, wydaliśmy dwa numery »**Gońca Iskry**« *wzmniejszonej objętości, choć za to, zamieściliśmy mniej inseratów — i dajemy również dwa numery »Wesołego Kurjerka« całkowicie illustrowane bez żadnych inseratów, aby wynagrodzić prenumeratom rysunkami treść literacką. — Jeden jeszcze numer »Wesołego Kurjerka« z dnia 23. marca całkowicie illustrowany rozesła się razem z Nr. 7. »Wesołego Kurjerka z d. 8. kwietnia, poczem wydawanie numerów obydwóch pism wchodzi w fazę zwykłą, regularną, mając zarazem pewność ze strony zarządu obecnej drukarni z której, zresztą, lat kilkanaście wydawaliśmy pisma nasze i żałujemy tej krótkiej przerwy, spowodowanej, jedynie, zmianą cennika drukarskiego, który, właśnie, przyczynił się do powikłania stosunków.*

Sprawy bieżące.

— Szpiegostwa.

Ostatnie aresztowanie dwóch ekswojkowych we Lwowie podejrzanych o szpiegostwo wywołało olbrzymią sensację... Rewizja, jaka się odbyła w mieszkaniu p. Markowa nie mała się też przyczynić do krążenia najrozmaitszych pogłosek. Co do kufra, który stanowił własność sekretarza, czy jakiegoś urzędnika konsulatu rosyjskiego, a który to „sunduk“ znajdował się u p. Markowa, co, oczywiście „sundukowi“ nie nadawało pozoru eks-

teryterjalności — okazało się, że w kufrze był olbrzymi zbiór rycin, które nie przedstawiały planów fortec, ani dyslokacyj wojsk, lecz tuliły się w ramionach najpospolitszej pornografji...

W Wiedniu już jeden urzędnik ambasady rosyjskiej wyleciał z powodu aresztowań lwowskich. Zapewniają nas z dobrego źródła, że tutejszy konsul rosyjski, p. Pustoszkina, wkrótce ze Lwowa przeniesiony zostanie i to nie na inną posadę konsula, lecz do Petersburga. Stanowisko konsula we Lwowie jest trudne, wymaga dużo taktu i delikatności politycznej. Nam się zdaje, że nie tyle p. Pustoszkina, ile otoczenie jego wdaje się w nie swoje rzeczy, które robią rządowi rosyjskiemu kłopoty — dziś bardziej niepotrzebne, i kompromitujące, jak kiedykolwiek indziej.

„POHANA DEBRA“.

Powieść z życia huculów

napisał

T. Czesław Łukawski.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 4).

V.

Kiedy Daniło i Oksana stanęli na gościńcu, nieprzebita ciemność zalegała do koła, nie pozwalając rozróżnić otoczenia. Niebo czarnym, jak węgiel pokryło się kirem. W powietrzu duszność i cisza jakas głucha.

— Będzie burza, — rzekł Daniło. — Omyliłem się, spieszmy, zanim deszcz lunie.

— Chodź, chodź, obawiam się sama... Strach mię zbiera — szepnęła dziewczyna. I prędkim krokiem ruszyła wracająca para ciemnym gościńcem.

Długo szli oboje milcząc.

Naraz dziewczyna przystanęła. Z dziwną trwogą ujęła rękę Daniły.

— Czyś słyszał kroki za nami?... Już po północy, lękam się bardzo...

Góral stanął także, wsłuchując się chwilę w ciszę, poczem rzekł spokojnie:

— Nic nie słyszę, zdawało ci się. Któżby szedł o tej porze gościńcem i dokąd?

I dalej ruszyli szybko w milczeniu. Od czasu do czasu dziewczyna tuliła się do mołojca, niby ptak, chowający głowę

pod skrzydło, on ścisnął silniej jej rękę.

— Mam niedobre przecucia — szepnęła znów Oksana.

— Odegnaj złe myśli, — odparł Daniło uspakajając.

Snać jednak i jemu ciężar leżał na duszy, bo co chwila, to naglił do pospiechu, to rozglądał się niespokojnie do koła.

Znagła wszczął się jakiś ruch w powietrzu, zrazu ślaby, falisty, potem silniejszy, aż lasy drzemiące zaszumiły. Jednocześnie błyskawica rozdarła czarne niebo, rozjaśniając przelotnym blaskiem dolinę. Potem znów ciemność ponura, lecz pełna groźb i jęków. Wiatr zadał silnie, coraz mocniej, gwałtowniej, syjąc w oczy kurzawą, aż zaszalał z całą burzą wściekłością. Jakiś huk i turkot odległy rozległ się po szczytach gór. Muzyka burzy zagrała orkiestrą pełną, huczną i groźną.

Dziewczyna ścierpła na całym ciele.

— Oj, Boże! — jęła.

Daniło, głuchy na poczynającą się walkę przyrody, biegł już teraz bez upamiętania i coraz gwałtowniej pociągał za sobą towarzyszkę.

Burza zawyła. Czarne niebo płonęło w ognistych zygzakach błyskawic, a grzmoty to łamały się zwolna, przeciągłe, to jednym ogłuszającym strzeliły ku ziemi gromem. I nim jeszcze jeden grom w tysiącznych przebrzmiał i przełamał się echach, już na nowo zahuczały chmury i nowy piorun mknął ku ziemi. I jakaś straszna dzika harmonia przebijała się w tej rozpasanej, grozą przejmującej walce żywiołów.

Kiedy stanęli przy moście, spadały już duże krople deszczu, zwiastując ulewę. Z dzikiem wyciem burzy, przymieszszal się szum Orawy, która już w gwałtowny wezbrała strumień, unosząc gdzieś z dalekich gór spienione wody, ogromne kłody i pniaki z korzeniami.

— Bywaj zdrowa, Oksano — rzekł Daniło, obejmując dziewczynę.

— Jakto? Chcesz wracać do wsi na taką burzę? — spytała niespokojnie.

— Tak. Muszę.

— Nie, nie, Daniło... chodź do nas do chaty...

Książki

do nabożeństwa, szkolne, dzieła, wszelkie broszury, księgi handlowe i t. p. *oprawia po cenach umiarkowanych.*

**Teki na dyplomy
albumy i przedmioty
galanteryjne.**

Wykonuje gustownie i nadzwyczaj starannie,
(6823-st.-1) Zakład introligatorski

TILLINGERA

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 5.

Jak pospiesznie jednak to mówiła, tak żywiej jeszcze urwała, spuszczając w dół oczy. Po chwili podniosła je i z wyrazem głębokiej boleści utkwiała w twarzy kochanka.

— Ty się lękasz wejść na tę polanę... wierzysz ludziom, co baśnie o niej plotą? — rzekła z wyrzutem.

— Nie boję się... nie... błąkał Daniło z widocznym niepokojem. — Ale nie mogę pójść do was, coby ludzie, coby wieś powiedziała?

— Ludzie! wieś! — wołała Oksana — cóż mię oni obchodzą? Ty Daniło, ty jeden dla mnie na świecie, drżę o ciebie, nie puszcze cię, nie puszcze na taką noc straszliwą. I pociągnęła molojca za sobą przez most.

Daniło, trzymając się ręki dziewczyny przeszedł w ciemności koło tartaku ścieżką na polanę, lecz tu stanął nagle, jakby go coś nieprzypartą siłą przykuło do ziemi. Puścił jej rękę i w zabobonnej trwodze przeżegnał się trzykrotnie.

— Nie, Oksano, nie pójdę! — zawołał z drżących ust. — Puść mię, przyjdę jutro dniem, teraz nie mogę.

I miłość gorąca górala uległa przesądnej jego trwodze.

— Ty nie przyjdiesz, wiem, lękasz się Pohanej debry! — wykrzyknęła boleśnie dziewczyna.

— Przyjdę, przyjdę, przysięgam ci!

— Lecz jakże pójdziesz w taką noc burzliwą?

— Pójdę, muszę.

— Przeczekaj pierwej ulewę, może miesiąc zejdzie.

— Przeczekam na drodze, skryję się gdzie pod drzewem — upierał się Daniło.

— Twoja wola. Niech cię Bóg ochrania, kiedy ja nie mogę. Serce me pełne smutku i złego przecucia.

— Uspokój się Oksano Nieraz błędę w ciemności po lasach, a złej przygody nie miałem.

— Dałby Bóg, byś jej nie miał i dzisiaj. Bywał zdrów sokołe!

— Bądź zdrowa, Oksano! Do jutra! Jeszcze jeden uścisk, gorący pocałunek Daniły, a dziewczyna pobiegła ścieżką do chaty, góral przeżegnawszy się raz jeszcze nabożnie, puścił się pędem z polany na dół.

Deszcz lunął nawałnicą, jakby z oberwanej chmury. Łysnęło się, piorun z przeraźliwym łoskotem przedarł czarny kir obłoków. Lecz cóż to? W głuchy jego łoskot wmięszął się inny, huk jakiś bliski, to strzał z za węgla tartaku.

— Boże najświętszy! — krzyknął Daniło, chwytając się ręką za pierś i z okropnym jękiem runął na ziemię.

Jakaś czarna postać wyskoczyła z za tartaku i niby upiór Pohanej debry, goni murawą, przesadza leżącego i szalonym pędem mknie przez most i dalej gościńcem do wsi.

Nagle postać drgnęła i stanęła jakby gromem rażona.

— Hi! hi! wraży Maksymie! — rozległ się z pobliska śmiech szydery, szatański.

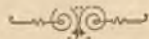
Za rowem, pod konarami potężnego świerka rysuje się cień czarny, niby przyczajonej postaci ludzkiej.

— Kto to?! — krzyknął Maksym i jednym susem przeskoczył rów gościńca.

Czarny cień zaśmiał się ochryple, jeszcze głośniejsze i nie poruszał się z miejsca.

— Hi! hi! zemściłeś się, hi! hi! na Pohanej debrze!

(C. d. n.)



Ciekawe rzeczy.

* *Zaludnienie ziemi.* Francuski uczony, Levasseur, obliczył, że w r. 1878 ludność ziemi wynosiła 1.439.000.000 głów. Cyfrę tę śmiało podnieść można do 1.480.000.000. W podziale na poszczególne części świata przedstawia się ona, jak niżej:

Azja liczy	825.954.000	mieszkańców
Europa	357.389.000	"
Afryka	163.953.000	"
Ameryka	121.713.000	"
Wyspy Oceanii i kra-		
iny podbiegunowe	7.500.400	"
Anstralja	3.230.000	"

Ścisłszemu zbadaniu tych cyfr poświęcił się uczony demograf angielski p. I. Holt-Schooling i uzupełnił je ciekawymi objaśnieniami. Między innymi podaje on, że na każdy 1000 ludzi 758 mieszka w Azji, 242 w Europie, 111 w Afryce, 82 w Ameryce, 5 na wyspach Oceanii i w krajach podbiegunowych, a 2 zaledwie w Australji.

Bada on następnie i zestawia w porównawczej tablicy powierzchnię poszczególnych części świata. Z obliczeń tych okazuje się, że	
Azja liczy	17.044.000 mil □
Ameryka	14.801.000 "
Afryka	11.277.000 "
Europa	3.757.000 "
Australja	2.992.000 "
Oceanija i krainy podbiegunowe	2.464.000 "

Ogółem powierzchnia kontynentu kuli ziem. wyn. 52.315.000 mil □

Okazuje się z tego zestawienia, że Europa pod względem rozległości żadnego prawie nie ma znaczenia i że mogłaby doskonale zniknąć nie tworząc przez to, bynajmniej poważnej luki w imponującym obszarze świata. A jednak prosimy sobie wyobrazić, czem byłby ten świat bez Europy i europejczyków!

* *Pociąg zwierząt do pijaństwa.* Nie tylko ludzie i zwierzęta mają pociąg do trunków, jakkolwiek z wielu względów, rzadko można wśród nich zauważyć objawy pijaństwa. Podchmielona małpa, lub słoń wpada w stan nadzwyczajnej wesołości, podobnie niedźwiedź po dobraniu się do wódki, wyprawia potem pocieszne harce. Psy lubią piwo, a nierogacizna alkohol. Ptaki nie są pod tym względem lepsze od czworonogów; skoro raz zasmakują w trunku, oddają się bez miary temu nałogowi, w braku zaś wódki lub wina, wyszukują roślin, zawierających narkotyczne pierwiastki. Do największych amatorów alkoholu należą gęsi. Ptaki te, tuczone na św. Marcina, dostały się przypadkiem do miski pełnej nej spirytusu i uraczyły się nim do syta. Niebawem ujrano na dziedzińcu osobliwe widowisko; wybawicielki Kapitolu wyciągały szyje, zataczały się i z przeraźliwym gęganieniem przyskakiwały do siebie. Po tym pierwszym akcie, nastąpiło trzepotanie skrzydłami, niudolne próby latania, aż wreszcie gęsi z otwartymi dziobami, padły jak martwe na ziemię. Myślano, że się potruły. Nazajutrz usłyszano krzyk gęsi. Po kilkunastu godzinach snu, spirytus wyszumiał im z głowy, wstały przytomne i, napiwszy się wody, podążyły w to samo miejsce, gdzie stała miska ze spirytusem. Gdyby im nie przeszkodzono, byłyby się upiły powtórnie. Namietność do trunków jest u nich wrodzona, gdyż rzucają się chciwie na rośliny, posiadające narkotyczne własności, jako to: mak, oset, sałatę i inne. Po objedzeniu się liśćmi i lodygami makowemi, dostają napadów szaleństwa, chwiewają się na nogach i wreszcie padają jak nieżywe.

Wpuszczone raz kury do inspektów, gdzie rosta sałata i anyż, rzuciły się chciwie na te przysmaki i, uraczywszy się nimi, zaczęły się taczać, gdacząc przeraźliwie. To samo zauważono u wróbli i szpaków, które po spożyciu sałaty, stają się bardzo hałaśliwymi. Kanarki przekładają młodą sałatę nad wszystkie przysmaki, tak samo gołębie. Indyki niemniej od gęsi przepadają za trunkiem. Indyki, tuczone chlebem maczanym w spirytusie, wyprawiają pocieszne skoki, kręcąc się w kółko, jak fryga. Ludzie, po przepiciu, niweczą skutki nadużycia, jedząc śledzie, ptaki w tym wypadku rzucają się chciwie na porzeczki i koniczyne.

Z przyrody.

(Nowe własności promieni Roentgena. — Fosforescencja i akumulator światła. — Promieniowanie ziemi. — Przymrozki).

Liczne badania, jakie w ciągu półrocza nad promieniami Roentgena przeprowadzono, nie zdołały wprawdzie jeszcze istoty ich wyjaśnić, ale powiększyły już znacznie zasób znanych faktów i dalsze ich właściwości wykryły. Pamiętamy, że niewidzialne te promienie zdradzają obecność swą działaniem na płytę fotograficzną, jakoteż tem, że padając na ciała fosforyzujące, do świecenia je podniecają. Poznano wszakże, że ujawniają się i w inny jeszcze sposób, a mianowicie wpływem na ciało naelektryzowane. Skoro na drodze swej napotyka jakikolwiek przewodnik naelektryzowany, traci on natychmiast ładunek swój elektryczny; gdy ciało naelektryzowane od źródła promieni oddzielone jest jakimikolwiek przegrodami, szybkość, z jaką utrata tego ładunku zachodzi, zależy od stopnia przezroczystości przegrody dla tych promieni. Osobliwa ta właściwość nie jest zresztą wyłącznym przywilejem promieni Roentgena, gdyż tak samo działają i promienie światła zwykłego, zwłaszcza zaś promienie fioletowe i niewidzialne promienie pozafioletowe; zachodzi tu wszakże pewna różnica, te ostatnie bowiem promienie wywierają wpływ podobny tylko na ciała naelektryzowane ujemnie, gdy promienie Roentgena usuwają w równej mierze elektryczność dodatnią i ujemną. Spostrzeżenie to przyczyni się może z czasem do rozwikłania zagadki tych promieni, tymczasem zaś z tego względu znacznej jest wagi, że działania elektryczne do ścisłych pomiarów łatwiej się nadają, aniżeli wpływ na płytę fotograficzną, co też dozwoli rozejrzeć, o ile między promieniami Roentgena, z różnych źródeł pochodzącymi, istnieją różnice tego rodzaju, jak między różnymi promieniami światła zwykłego.

Badania zaś takie tem są konieczniejsze, że rura Crookesa, w której wyładowania elektryczne występują, nie jest już bynajmniej jedynym źródłem podobnych promieni, poznano bowiem, że wyrrywają się i bez udziału elektryczności z ciał fosforyzujących. I wtedy nawet, gdy ciało fosforyzujące świecić już przestaje, wysyła ono dalej jeszcze promienie niewidzialne, które uważać należy za identyczne z promieniami Roentgena, tak samo bowiem przedzierają się przez papier czarny i przez cienkie płyty metalowe, tak samo działają na płyty fotograficzne i na ciała naelektryzowane.

W ogólności, poszukiwania te zwróciły baczniejszą uwagę na objawy fosforescencji, którym niedawno jeszcze podreżne zaledwie przyznawano znaczenie, a po za obrębem pracownicy fizycznych niewiele o nich wiedziano. Przywykliśmy do tego, że ciała świecić zaczynają i stają się jaśniejącymi po znacznem dopiero rozgrzaniu, w temperaturze podniesionej, gdy ulegają rozpaleniu. Znamy wszakże ciała, które świecą, chociaż nie grzeją, a takie właśnie świecenie ciał w niskiej, zwykłej temperaturze, nazywamy fosforescencją. Tak świeci zwłaszcza zwykły nasz robaczek świętojański, tak błyszczą różne inne owady, niektóre ryby, żyjące w głębokich otchłaniach oceanu i liczne twory morskie niższej organizacji. Znanem jest świecenie ryb gnijących, próchna i innych substancji organicznych, a przed niewielu laty rozpowszechnione były wyroby, jak pudełka do zapalek i inne drobiazgi, pokryte tak zwaną farbą Balmaina, mające własność świecenia w ciemności. Świecący ten materiał otrzymuje się przez wyżarzanie ziem alkalicznych, to jest wapna, baryty lub stroncjany, a bardzo już dawno słynął fosfor boloński, wyrabiany przez wypalenie z siarką skorup ostryg.

Przytoczone tu wszakże przykłady nie należą do jednej kategorii, w różnych bowiem przypadkach świecenie różne sprowadzają przyczyny. Gdy ryby gnijące ochronione są od dostępu powietrza, własność świecenia traci, blask ich zatem wymaga obecności tlenu i jest tylko objawem stopniowego utleniania, jakby palenia powolnego, różniącego się natężeniem tylko od palenia zwykłego, które dokonywa się nagle, w całej masie ciała płonącego. Ten rodzaj fosforescencji chemicznej zbadał prof. Radziszewski, Robaczek świętojański wydziela zapewne jakąś substancję, która na powietrzu pali się tak powolnie, że blask ztąd wzniecony nie powoduje wyraźnego podwyższenia temperatury zwierzęcia.

Fosfor boloński, spat wapienny, fluspat i różne inne ciała świecą w inny sposób. Wydają one mianowicie światło przez pewien tylko czas w ciemności, a następnie blask ich słabnie i niknie zupełnie. Można go wszakże nanowo ożywić, jeżeli ciało fosforyzujące przez czas pewien wystawimy na światło, a zwłaszcza, jeżeli je poddamy bezpośrednio działaniu promieni słonecznych.

Po takiej insolacji, ciało odzyskuje znowu na kilka lub kilkanaście godzin własność świecenia w ciemności. Dzieje się to tak zatem, jakby ciało pochłaniało padające nań promienie, a potem zasób ten zwolna i stopniowo rozsyłało. Barwa zaś tego światła fosforycznego zależy od rodzaju ciała i od sposobu, w jaki przygotowane zostało. Wapno w różnych warunkach z siarką wypalone, wydaje materiały połyskujące żółtem, zielonem, lub fioletowem światłem fosforycznem.

Pożądaną byłoby więc rzeczą, by objawy te dały się do celów praktycznych użytkować. Ponieważ różne ciała po oświetleniu przez słońce, świecą w ciemności przez czas krótszy lub dłuższy, idzie już tylko o zdobycie sposobu wzmoczenia tej własności, by ciała mogły promienie słoneczne silniej gromadzić i dłużej przechowywać, a wtedy możnaby ze światła tak nagromadzonego korzystać w chwili żądanej do oświetlenia podczas nocy. W nocy, złożonej Akademii nauk w Paryżu, sędzi pan Karol Henry, że najlepszym środkiem ochronnym nagromadzonego w ciałach fosforyzujących światła od utraty, jest silne zimno, czyli przechowywanie ich po insolacji w temperaturze nader niskiej; w oziębieniu tak znacznem ciała fosforyzujące nie świecą, ale po ogrzaniu zdolność tę odzyskują natychmiast i rozlewają blask, który w nich przetrwał w uspieniu. Na nieszczęście, pomysł takich »akumulatorów światła« nie przedstawia obecnie wartości praktycznej, wzbudzenie bowiem silnego zimna połączone jest ze znacznymi trudnościami i kosztami. Urzeczywistnienie go wszakże nie wydaje się niepodobniństwem, a w przyszłości może potomkowie nasi korzystać będą w nocy ze światła zaszczędzonego za dnia, tak jak my teraz, opalając piece swe węglem, ogrzewamy się w istocie rzeczy ciepłem, nadestaniem ziemi przez słońce w dawnych epokach geologicznych, gdy kosztem jego rosły olbrzymie drzewa i rozległe lasy, których szczątkami są pokłady węgla kamiennego.

Od promieni, które ziemia od słońca otrzymuje, przejście jest proste do promieni, które ziemia w przestrzeń wysyła. Tak samo bowiem, jak piec rozgrzany, jak każda bryła posiadająca temperaturę wyższą, aniżeli jej otoczenie, również i bryła ziemską wciąż traci ciepło, które od słońca otrzymuje, rozsyła wciąż promienie ciemne, ciepłikowe. Za dnia, wobec ciągłego dopływu ciepła słonecznego, ubytek ten dostrzedz się nie daje, w nocy natomiast do ciągłego promieniowania ziemi sprowadza oziębienie jej, obniżenie temperatury powietrza. Szybkość stygnięcia ziemi zależy przedewszystkiem od stanu atmosfery. Atmosfera łatwo przepuszcza jasne promienie, przybywające od słońca; skoro jednak promienie tę

ziemię rozgrzewają, a powierzchnia jej ze swej strony zaczyna ciepło wysyłać, to ciemne jej promienie przedstawiają właściwości odmienne i nie tak łatwo już przedzierają się przez powietrze, ale w daleko znacniejszym stopniu ulegają w niem pochłanianiu. Atmosfera więc działa jakby osłona, zatrzymująca ciepło na ziemi w podobny sposób, jak to sprawiają okna cieplarni, które również przepuszczają promienie słoneczne, ale tamują drogę promieniom ciepła, przez rośliny wysyłanym. Każdouchwilowy tedy stan atmosfery wywiera wpływ znaczny na natężenie promieniowanie ziemi; jasne niebo i suche powietrze sprzyjają silnemu promieniowaniu, znaczna natomiast zawartość wody w powietrzu, nawet w stanie pary niewidzialnej, stawia zawsze promieniowaniu znaczne przeszkody. Powłoka chmur na niebie działa jak przegroda, która ciepło znowu ziemi odsyła.

Warunki sprzyjające silnemu promieniowaniu powierzchni ziemi powodują często obniżenie jej temperatury poniżej zera termometru, a to jest źródłem przymrozków nocnych, które, zwłaszcza w kwietniu i maju tak są groźne dla młodych pędów roślinnych.

Ponieważ promieniowanie nocne, najsilniejsze jest przy niebie od chmur wolnem, rolnicy przeto w różnych okolicach starają się w czasie nocy pogodnych rośliny polne od przymrozków chronić wytwarzaniem chmur sztucznych, przez spalenie znacznej ilości traw i w ogólności materiałów, wywiązujących dym obfity. Gdy powietrze jest spokojne, środek ten może być korzystny, dym bowiem działa podobnie jak chmura istotna, tworząc osłonę, chroniącą rośliny od nadmiernego promieniowania, które właśnie jest przyczyną tych spóźnionych przymrozków.

S. K.

Teatr — koncerta — widowiska.

Niewolnice z Pipidówki, 4-aktowa komedia p. Bałuckiego, którą w tym czasie widzieliśmy po raz pierwszy na lwowskiej scenie, porusza, a raczej ośmiesza, tak nazwaną kwestję kobiecą, która, co prawda, u nas dość komicznie i dość anemicznie wygląda. Że tę »sprawę« p. Bałucki ośmiesza, nie można mu z tego robić zarzutu, bo w kwestji zapatrywania na objawy społeczne i obyczajowe wolno każdemu autorowi tak zapatrywać się, jak mu się podoba — ale świeżość pomysłu i nie powtarzania się stanowią, niezawodnie, ujemną stronę dzieła, a właśnie, pierwszej *Niewolnicom z Pipidówki* brak, a drugiego jest w bród... Powtarzanie to równie ujawnia się w postaciach, jak w sytuacjach i tak nazwanych efektach scenicznych, którymi pan Bałucki lubi się posługiwać i wcale pod tym względem nie nateża swojej autorskiej inwencji.

Mimo ruchu i ożywienia, jakie w *Niewolnicach z Pipidówki* panują, mimo humoru i pewnej sympatycznej jaskrawości — mimo budowy zręcznej, choć nie misternej — ta najnowsza komedia utalentowanego pisarza, w szeregu jego działalności należy do słabszych prac i pazurów autora *Grubych ryb*, lub *Domu otwartego*, w niej nie widać... Względne powodzenie sceniczne, u nas przynajmniej, w przeważnej części zawdzięczają *Niewolnicom z Pipidówki* wybornej grze naszych artystów, chociaż dwie w sztuce najgłówniejsze, co do treści postaci: nawrócona feministka i jej narzeczony, traktowane przez autora, jakby »na stronie«, bagatelizowane i puszczane po kantach akcji, mimo, że parę tę grała p. Stachowiczowa z p. Woleńskim, nie się nie dało zrobić. Za to p. Ruskowski w roli lekarza, najlepszej w sztuce, dużo przyczynił się do powodzenia komedji, również, jak p. Feldman swoim przedziwnym humorem w roli safandudy męża i p. Gostyńska przepyszną charakterystyczną grą, jako jego małżonka. Bez zarzutu, przeciwnie z niepospolitem zacięciem, wykonali resztę główniejszych ról pp. Hierowski, Kwiecińska, Cichocka, Kliszewski, Walewski i Nowacki.

Nietensam.

Przekupka warszawska Adama Bełkowskiego, według naszego zdania, mimo frazesów patriotycznych i pewnej w tym kierunku afektacji — jest sztuką istotnej literackiej wartości i wśród naszej publiczności, umiejącej odczuwać rzeczy piękne i uczciwe na przedce, może i powinna spełniać znacząca i pożyteczną misję. *Przekupka warszawska* powinna się utrzymywać stale na repertuarze każdego polskiego teatru, gdzie niema pazurów anti-polskiej wrażej cenzury. W przedstawieniu i reżyserowaniu tego 5-cio aktowego obrazu, powinno być przestrzegane unikanie scenicznych podobizn z *„Kościuszki pod Racławicami“*, jak to, właśnie, miało miejsce we Lwowie w scenach kończących akt ostatni.

Na lwowskiej scenie świetnie grała tytułową rolę pani Stachowiczowa. Dzielnym księciem Józefem Poniatowskim był p. Hierowski, a Kościuszką szlachetnym, choć w sztuce mało działającym p. Woleński. Jeszcze tylko rola króla Poniatowskiego, acz w jednym jedynie akcie była wdzięczniejszą, grał ją z całą starannością artystyczną p. Chmieński. Mniejsze, lub epizodyczne role grali starannie pp.: Cichocka, Walewski, Kwiecińska, Hryniewicz, Kwiatkiewicz, Kliszewski, Nowacki i inni. — Ewolucje z wojskiem, przynajmniej na pierwszym przedstawieniu nie były należycie przygotowane. Publiczność na pierwszym przedstawieniu nie zapełniła sali teatralnej.

Nietensam.

Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

Utrwalenie worków zbożowych. Ażeby worki zbożowe trwałszymi uczynić, zalecany jest świeży sposób następujący: Naparza się jeden kilogram dobrej kory dębowej w 12-stu litrach wrzącej wody i w tym naparze zanurza się płótno, pozostawiając je tak przez 24 godziny. Następnie, wyjąwszy płótno, przepłukuje się w czystej wodzie i wysusza. Na 8 metrów płótna, liczy się 1 kilogram kory. Utrwalenie polega na tem, że nitki luźne, czy kopopne nasiakają garbnikiem tak, jak skóry i tym sposobem zabezpieczają się nie tylko od butwienia, ale stają się również wytrzymalszymi.

Nasz ruch handlowy i przemysłowy.

+ Handel herbatą u nas we Lwowie wszedł trochę na komiczną drogę... Namnożyło się specjalistów rosyjskiej herbaty, którzy, nawet, pod pachą przynoszą ją z Rosji. Pierwszy lepszy żydek, pokłócił się ze swoim pryńcipałem, u krórego sprzedawał herbatę — pozyczył sobie ze sto reńskich, najął sklepik po drugiej stronie ulicy i sprowadził się tam prosto z Chin, gdzie zakupił plantacje herbaty... Bezcelność pod tym względem przechodzi już wszelkie granice i tylko łatwowierność lwowskiej publiczności może w ten sposób być wyzyskiwana. Herbata we Lwowie dobra, stosownie do ceny, znajduje się we wszystkich handlach korzeniowych prowadzonych rzetelnie i na większą skalę. Oczywiście, może być wybór większy, gdy handel herbatą, jest prawdziwie specjalny. U nas we Lwowie prawdziwie specjalny handel herbatą prowadzi firma kupiecka Schubutta, znana z nieposzlakowanej rzetelności i obsługująca ze Lwowa, nawet zagranicę.

Drugą firmą lwowską, niedawno powstałą, a zajmującą się specjalnie handlem herbaty, jest »Fortuna«, która przejęła handel od p. B. Szablowskiego. Nowa ta firma, zdobyła już sobie uznanie i zakres swój co raz bardziej rozszerza.

Nadesłane.

Drogerja p. Lipnickiego we Lwowie w Grand hotelu znajdująca się, należy bezsprzecznie do największych w Galicji, gdyż oprócz kolosalnego składu materiałów i przetworów aptecznych, drogerja p. Lipnickiego posiada wszelkie potrzebne artykuły dla gospodarstwa domowego i rolnego, dla browarów i gorzelni, fabryk wody sodowej i t. p. Nadto na szerszą skalę prowadzony jest handel farb dla malarzy zawodowych, jak i dla amatorów, również wiele drobnostek galanteryjnych z przemysłu drzewnego i z gliny. Dziś z pewnością już nikt się nie pokusi w potrzebne artykuły dla domu i przemysłu, zaopatrywać za granicą, gdyż wszystko to, co tylko jest niezbędnem dla fabryk i gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dostać można tanio i najlepiej marki w drogerji p. Lipnickiego we Lwowie w Grand hotelu.

(6822-1)

Otworzyłem
Skład win węgierskich
przy ul. Karola Ludwika l. 26.
(HOTEL BELLE-VUE).
Znakomitością dostarczanych win a co ważniejszą prawdziwością tyczące spodziewam się znaleźć licznych odbiorców wśród Szanownej P. T. Publiczności, tem bardziej, że nie potrzebuję pociągać takowe od tak licznych a niesumiennej pośredników, gdyż posiadam własne piwnice w Tallya i A Szanto obok Tokaju na Węgrzech. Licząc na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności kreślę się z głębokim poważaniem
(6813-2-2) **WILHELM LIPSCHITZ.**


3% Losy austriackiego Zakładu kredytowego ziemskiego
sześć ciągnięć rocznie
główna wygrana 50.000 złr. w. a.
4% Losy węgier. Banku hipotecznego
główna wygrana 50.000 złr. w. a.
również w s z e l k i e losy Czerwonego krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej (6689-6-2)

M. Hammer
dom bankowy i kantor wymiany w Kołomyi.
Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie nie doliczając prowizji, a na żądanie zaliczają.

LWOWSKIE
Laboratorium Chemiczne
świadectwem z d. 24. marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutaj nieklejone z fabryki
S. W. Niemojowskiego
WE LWOWIE,
są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.
Do nabycia w sklepach:
S. W. Niemojowskiego
we Lwowie: Teatralna 3.
w Krakowie: Sukiennice 28.
oraz we wszystkich handlach i trafikach.
Zlecenia z prowincji odwrotnie przy 5.000 franco. (6695-10-9)
Ostrzega się przed licznymi naśladownictwami.

CENNIK
produktów nabiałowych
Mleczarni Przeworskiej i dóbr Laszki i Borynicze.
(Skład centralny: plac Smolki l. 5).
Telefon l. 304.
Mleko świeże (nie zbierane) . . . 1 litr 10 ct.
Mleko zbierane . . . 1 " 4 "
(Przy odbiorze we większych ilościach mleko zbierane) . . . 1 " 3 1/2 "
Śmietanka słodka w dwóch sortach litr 36 ct. i 1 " 28 "
Śmietanka kremowa (piankowa) 1 " 80 "
Maślanka . . . 1 " 4 "
Masło deserowe śmietankowe w formkach po 10, 20, 30 i 40 ct.
Masło śmietankowe . . . 1 klg. 1 zł. 28 ct.
Masło kuchenne świeże . . . 1 " 10 "
Ser kuchenny . . . 1 " 24 "
Sery deserowe, stosownie do żądanych gatunków.
Z najgłębszym szacunkiem
Zarząd mleczarni Przeworskiej i dóbr Laszki i Borynicze.
(6702-12-6)

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowym wypowiedzeniem i
3 1/2% Asygnaty kasowe
z 8-dniowym wypowiedzeniem.
Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4 1/2% Asygnaty kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. stycznia 1890.
(5480-st.) **Dyrekcja.**
(Przedruk nie będzie opłacony).


M. KORKES
skład maszyn rolniczych
Lwów, Gródecka 10.
(6812-2-2)
Poleca się łaskawym względem przy nadchodzącym sezonie na pługi, siewniki znanej fabryki Krausa, Praga - Bubna, pługi 3-skibowe i brony przewozowe patentu Czerwinki, sikawki Smekala również młynki polskie najnowszego systemu po zł. 28.— wyrobu krajowego, kasy ogniotrwałe, pasy skórzane do maszyn i wszelkie artykuły techniczne.
Wszelkie reperacje w zakres wchodzące przyjmuje się po najniższych cenach.

Pierwsza krajowa fabryka krochmalu
H. Halperna i S. Landaua
w Wołczyńcu obok Stanisławowa.
Wyrabia i poleca krochmala z pszenicy, kukurudzy i kartofli — powszechnie używane do bielizny, jak do fabrykacji papieru. Nadto wyrabia fabryka najlepszej jakości **klej szwowski**, który przewyższa tego rodzaju fabrykat zagraniczny.
Wszelkie zamówienia uskuteczniają się punktualnie.
Cenniki na żądanie wysła fabryka gratis i franko.
(6817-12-1)

„Fortuna“
przedtem **B. SZABŁOWSKI** wyłączny na Austro-Węgry
Skład Herbaty Rosyjskiej Karawanowej domu handlowego Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie
Lwów, Akademicka l. 8.
Rosyjską herbatę karawanową ze składów domu handlowego **Sergiusza Perłowa** w Moskwie sprzedajemy po cenach moskiewskich uwidoczniomych w walucie rosyjskiej na każdej paczce. Dla sprzedaży w Austro-Węgrzech przyjmujemy przeciętny kurs rubla w kwocie 1 zł. 30 ct. **Opakowanie herbaty** przez nas sprzedawanej w paczkach cało- pół-ówierne i pół-ówierci-funtowych **jest oryginalnie uskutecznione pod nadzorem ces. rosyjskiej władzy celnej**, w dowód czego każda paczka zaopatrzona jest w **banderolę ces. rządu rosyjskiego**. Oprócz tego zaopatrujemy każdą paczkę, pochodzącą z naszych handlowi we Lwowie i w Krakowie; wyciśnięciem stempelii z naszą firmą i za dobroć herbaty takową zaopatrzonej odpowiadamy. Zamówienia pocztą załatwiamy za gotówką lub za zaliczeniem odwrotną pocztą nie rachując opakowania.
Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.
Przy zamówieniu 10-ciu funtów damy 11-ty jako rabat. **Kółkom rolniczym** powierzamy naszą herbatę w komis udzielając przytem 10% rabatu. **P. T. handlującym** odpuszczamy stosowny rabat.
Z wysokim poważaniem
Zarząd Składu Herbaty pod firmą „FORTUNA“ we Lwowie.
(6701-5-4)

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,
przeniósł dnia 1. Listopada z. r.
Kantor wymiany
oraz
Oddział depozytowy
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego, do frontowych lokalności przeniesione w parterze.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane **DEPOZITY SCHOWKOWE** (Safe Deposits).
Za opłatą 25 do 30 zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje pieniądze lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. (6698-6-2)
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
Piwo okocimskie
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12., **Wilhelm Arnold**, Batorego l. 16., **Maks Auerhan** „pod Sroczką“ Kopernika 10., **Jakob Löwenheck**, ul. Trybunalska l. 4., **Józef Erlich**, kawiarnia teatralna., **Józef Flieg**, ul. Jagiellońska l. 22., **Adolf Grünfeld**, ul. Janowska l. 7., **Wilhelm Hellman**, ul. Kaźmierzowska., **Dawid Kessler**, pod Szlikiem ul. Pańska l. 12., **Jerzy Kirsch**, Solarnia l. 6., **Władysław Kozłowski**, ul. Gródecka l. 79., **Michał Landes**, ul. Skarbkowska l. 4., **Jan Ludwig**, ul. Krakowska l. 7., **Nowożeniuk J.**, ul. Kopernika l. 4., **Szymon Post**, ul. Krakowska., **Karol Przybylski**, ul. Teatralna naprzeciw kościoła Jezuitów., **Abraham Rothberg**, ul. Kaźmierzowska pod złotym capkiem., **Antoni Rudziński**, restauracja kolejowa., **Hermann Salzberg**, ul. Kółkatoja róg Kaźmierzowskiej., **S. Stoff**, ul. Sobieskiego., **S. B. Tenzer**, Chorążczyzna l. 23., **Antoni Uhlarz**, ul. Batorego l. 12., **Jan Ważny**, Czarneckiego., **Piwiarnia okocimska**, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wiśla i Syna** ul. Bogusławskiego l. 12. Telefon nr. 6.
Skład piwa fiaskowego u p. **S. Wiesera** ul. Sykstuska l. 14., Telefon nr. 149.
Na przyszłość ogłaszając będą każdej niedzieli w dziennikach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. (6795-10-6).
Jan Gótz, browar w Okocimie.

Materyały budowlane jako to: cement portlandzki, wapno hydrauliczne, kufsztyńskie, gips murarski i nawozowy mąkę szamotową, karbolinum, lak dachowy, tapety i maty trzcinowe i wogóle wszystkie materyały w zakres budowy wchodzące. (6816-4-1)
Ze względu na to, że ceny tych artykułów nie są stałymi, upraszam uprzejmie o każdorazowe żądanie podania ceny, czem chętnie odwrotną pocztą służę.
J. RZĘDOWSKI,
we Lwowie ul. Balonowa 12.

Albin Hass i Józef Stein
Stanisławów.
Skład fabryczny krajowych i zagranicznych płócien i bielizny stołowej. Dywanów, Portyer, Perkali, Dymek, wszelkich wyrobów bawełnianych z fabryki Benedykta Schrolla syna. **Nowości towarów bławatnych**. Własny wyrób bielizny gotowej damskiej, męskiej i dziecinnej. Kompletnych wypraw i pościeli. — Bielizna oryginalna prof. Dr. Gustawa Jaegera. Ceny fabryczne. **Prawdziwe francuskie i angielskie materye na suknie**. Materye jedwabne, plusze, aksamity, Flanele, Barchany, Satyny, Lewantyny, Batysty, Płóciénka. Wyroby pończoszkowe i trykotowe, Hafty, Wstążki, Koronki, Fartuszeki, Halki, Parasole, Parasolki, Krawatki, Rękawiczki, Bluzki wszelkiego rodzaju. — Perfumerya, Mydła i przybory toaletowe. — Przybory do szycia, haftu, krawieczyzny i modniarstwa — **Roboty ręczne zaczęte i wykończone.** (6818-3-1)

Wyborną Restaurację
na dworcu kolejowym
w **Sądowej Wiszni**
prowadzoną przez
H. Hutter
poleca się podróźnej publiczności. Ceny tam bardzo umiarkowane, a potrawy wspaniałe. (6507 10-6)

Zacne Panie! Dla wygody otworzyliśmy we Lwowie, skład płócien i wyrobów płóciennych przy ul. Kilińskiego l. 3. pod firmą: **Prządka** i sprzedajemy nasze wyroby świeże po ściśle cenach fabrycznych. Prosimy o łaskawe względy i poparcie naszego interesu. (6707-6-4)